

Beksińscy, portret nieukończony

Ta biografia poraża rozmachem, nie tylko jeśli chodzi o objętość, ale i o reporterską pracę Magdaleny Grzebałkowskiej. Kreśląc portret ojca i syna czerpie z bogatych źródeł tworząc niezwykle kolaż, fascynujący i bardzo różnorodny obraz życia dwóch barwnych indywidualistów. Zawiodą się jednak ci, którzy szukają w jej książce (niezdrowej) sensacji. Autorka, mimo że tragiczne życiorysy bohaterów prowokują do egzaltowanych fraz (Tomasz popełnił samobójstwo, Zdzisław Beksiński został zamordowany), uniknęła ich mistrzowsko omijając rafa i pułapki czyhające na biografę.

Czyta się tę książkę wprost wybornie, jak wciągającą powieść z elementami kryminału, thrillera, poniekąd sagę rodzinną, dramat psychologiczny i kryminał razem wzięte. Z każdą stroną portret podwójny rozrasta się niczym dom Beksińskich. Jakby mimochodem wyłaniają się z książki kolejne portrety. Tomasz jest dzieckiem w skórze ekstrawaganckiego dorosłego, egocentrykiem, manipulatorem ogarniętym obsesjami, ale też fascynującą osobowością. Zdzisław często poraża niewiarygodną wręcz naiwnością, a z wiekiem coraz bardziej dziwaczeje. Konfrontacja osobowości dwóch głównych postaci jest równie intrygująca, jak i pozostali bohaterowie. Na tym tle wyróżnia się niemal bezbarwny wizerunek Pawła Handlera, przeciętniaka, który zabił dla zysku i Zofii Beksińskiej, matki Tomasza.

Książka Grzebałkowskiej pozwala nam podpatrywać życie Beksińskich z różnych perspektyw. Czytelnik może odnieść wrażenie, że został postawiony przez autorkę w roli podglądacza. Bo Grzebałkowska nie szczędzi nam szczegółów nawet bardzo osobistych z życia artystów, ale robi to z niezwykle wycuciem. Nie odnoszę wrażenia, by w jakimkolwiek przypadku/ fragmencie, eksplorując ich życie, posunęła się o krok za daleko. Są więc opisy codzienności w rodzinnym domu w Sanoku, potem w Warszawie, dowiadujemy się co lubił jadać Tomasz, jak odnosił się do matki, w jakich warunkach powstawały obrazy. W tle celna charakterystyka ówczesnej rzeczywistości, czasami równie surrealistyczna co malarskie wizje Zdzisława Beksińskiego.

Szczególnie fascynujący obraz wyłania się ze wspomnień ich przyjaciół, osób mających kontakt z Beksińskimi, krytyków i marszandów, kolekcjonerów, bliższej i dalszej rodziny, eksympatii Tomasza. Dziennik foniczny Beksińskich oraz listy są zapisem błyskotliwych rozmów oraz przeżyć i to szczególnie te dwa źródła pozwalają wnikać pod powierzchnię i uchylić nieco rąbka tajemniczej legendy, jaką byli za życia i po śmierci są owiani bohaterowie książki.

W czym tkwi sekret tej niezwyklej książki? W wielopłaszczyznowości. Bo to nie tylko portret ojca i syna oraz łączących ich skomplikowanych relacji. W moim odczuciu to powieść o emocjonalnym chłdzie, samotności nie do przewyciężenia, podejmowaniu prób znalezienia bliskości i miłości, które kończą się zazwyczaj uwikłaniem w toksyczne związki.

Autorka stworzyła portret zdystansowany, bez ocen i nadmiernych emocji. Beksińscy to nie są żadne demoniczne figury z wiszącym nad nimi mieczem Damoklesa, ale zwykli ludzie z problemami wcale nie tak innymi od naszych. Może tylko z nieco bardziej skomplikowanym wnętrzem, łączącymi ich relacjami, zagubieni w rzeczywistości, niezrozumiani przez otoczenie. Czytelnik będzie im raczej współczuł, niż gorszył się zachowaniem ojca czy syna. Grzebałkowska nie feruje wyroków, nie ocenia swych bohaterów. To czytelnik musi sam podjąć decyzję, co zrobić z nieuchronnie pojawiającymi się domysłami.

Tej książce nie można nic zarzucić. Przemyślana kompozycja, lekkie pióro, wrażliwość autorki na - zdawałoby się - niuanse bez znaczenia, dają razem bardzo rzetelny obraz. Po lekturze nadal mam wrażenie, że wiem o Beksińskich niewiele, ale może bardziej rozumiem motywy stojące za ich życiowymi decyzjami. To po prostu świetnie napisana powieść, wciągająca czytelnika bez reszty, ekscytująca od pierwszej do ostatniej strony.

Magdalena Światała